

Felieton – Moja Polska

Jan Herman

O tym, że jesteśmy – jako kraj nadwiślański – w stanie wojny domowej, najlepiej świadczą trzy wykluczające się „zakazy domniemane”.

1. Zakaz pierwszy, KOD-owniczy: kto nie skacze – ten za PiS-em. Na formację, która niespodziewanie (dla zblazowanych wtedy tuskowitów) wytrąciła z ręki „platformersom” – w prawomocnych i niepodważalnych wyborach – dwa ważne argumenty polityczne (Prezydent i Parlament) – należy wyłącznie plwać i nią straszyć. Wskazane są takie słowa jak autorytaryzm, a nawet faszyzm, no i wskazywanie na służalczość wobec „prezesa”. Wskazane jest też ośmieszanie zarówno poszczególnych osób, jak też „naczelnikowskiej” formuły sprawowania rządów. A już broń boże powiedzieć cokolwiek dobrego o „pisiorach” i ich robocie;

2. Zakaz drugi, antykomunistyczny: korzystając z nadinterpretowanego prawa ustawowego, który zakazuje propagowania w obszarze publicznym symboli i praktyk totalitarnych – dokonuje się nadużycia (akurat autorytarno-totalitarnego), na mocy którego wsącza się w umysły zakaz wyznawania poglądów radykalnie lewicowych, zwanych potocznie komunistycznymi. Znane są przypadki oczywistych represji: wyroki więzienia (Ikonowicz), nakazy grzywienne (KPP), osadzenia w areszcie (Mateusz Piskorski) – materializujące ów nieludzki zakaz wbrew Konstytucji;

3. Zakaz trzeci, prorządowy: jeśli ktoś jest nieomylny – to na pewno „prezes”. Jest faktem bezdyskusyjnym, że Jarosław Kaczyński jest jedynym politykiem solidarnościowego „etosu”, który bez większej szkody przetrwał Transformację i nadal ma „zdolność wygrywania” politycznych celów najwyższej miary. Ale mimo oczywistych meandrów i zawirowań zauważalnych w jego poglądach i deklaracjach, mimo lapsusów kadrowych i słownych – wskazywanie na jego niedoskonałość jest czymś dużo grubszym niż nietakt. A jeśli popełnia go ktoś z „nadania” PiS – skazuje się samobójstwo polityczne, a co najmniej – banicję.

Te trzy zakazy – w wersjach dla maluczkich, czyli stanowcze, jednoznaczne i bezdyskusyjne – pozwalają w Internecie i podczas coraz liczniejszych zbiórek ulicznych rozpoznać nieomylnie – kto zacz. Jeńców nikt nie bierze.

Przypomnijmy zatem, co naprawdę się stało w Polsce w ciągu lat kilku ostatnich.

Po pierwsze – namnożyło się „państw w państwie”: ja ich wyselekcjonowałem prawie 40, sformułowałem uprzednio wiązkę 20 cech wyróżniających ten fenomen. Przede wszystkim – wyłączenie spod powszechnej, konstytucyjnej jurysdykcji, doposażenie znacznym majątkiem wspólnym-publicznym, odrębny korpus „nomenklaturowy”, skuteczne obudowanie się „nad-etosem”, krańcowo szowinistyczna solidarność wewnątrz-środowiskowa.

Po drugie – „państwa w państwie” rozdrapują prerogatywy Państwa konstytucyjnego (urzędów, organów, służb), czyniąc owo Państwo „teoretycznym” (ch..., dupa i kamieni kupa). Rządzą się sobą i połaciami Kraju-Ludności im „przypadającymi” – za pomocą prawa, które dawniej nazywano powielaczowym: instrukcje, wykładnie, interpretacje, okólniki, orzecznictwo – ograniczają stosowanie prawa bezpośrednio, zmuszają do podporządkowania się dyktatowi „państwa w państwie”;

Po trzecie – wykrystalizował się Pentagram (nazwany w dobie wypaczania idei IV RP „układem”): mega-biznes, mega-służby, mega-gangi, mega-polityka i mega-media swobodnie, bezkarnie i wbrew jakemukolwiek pojmowaniu Demokracji zarządzają klikami, koteriami, kamarylami, wydzierają sobie Zatrzaski Lokalne, preparują Więcierze Mętne, wychowują własnych janczarów-hunwejbiniów, formułują pomyłone „ideologie” (nic nie mające wspólnego z ideami czy z etyką społeczną).

Po czwarte – prawem kaduka (i zmyślnymi zabiegami socjotechnicznymi) uformowało się w Polsce Państwo Stricte (sztaby służb sekretnych, resortów siłowych, organów skarbowych, kontrolnych, budżetowych, dyplomacji) i zostało wmontowane w międzynarodową „korporację” Państw Stricte, rządzącą poszczególnymi państwami w formule Inwestytury, czyli kultury-ustroju nadań i lenn opartych o więzi natury feudalnej.

Po piąte – w przypadku Polski wszystkie te procesy spowodowały niebywałe zadłużenie budżetu Państwa i budżetów lokalnych oraz Ludności (walczącej beznadziejnie z wykluczeniami), do tego kolonizacyjną reorientację kluczowych struktur gospodarczych, w tym banków i finansów, wiodących technologicznie branż wytwórczych, mediów, infrastruktury, te-e-info-komunikacji. Polska jako element europejskiej i globalnej układanki – stała się pariasem polityki światowej.

Po szóste – tak zwana „ludowa mądrość” przeczuwała od początku, co się święci, stąd wyborcze sukcesy Tymińskiego, potem Leppera. Ostatecznie słaby w grach politycznych, Paweł Kukiz zdołał wysunąć się na czoło – zbuntowanego i rozdrażnionego poczynaniami establishmentu – żywiołu społecznego, który określam pięcioma słowami: Indignados (oburzeni, zbuntowani), Inocentes (niewiniątka, frajerzy), Huérfanos (przyciśnięci przez Orphanę, ustrój wykluczający), Desdentados (bezzębni, edentulous), Excluidos (wykluczeni społecznie) i wywołał efekt domina politycznego, co nie zapobiega procesowi Inwestytury, ale przeredagowało polityczną szachownicę, co jeszcze trwa.

Po siódme: właśnie dlatego, że trwa jeszcze proces przeobrażania polskiej sceny politycznej, a coraz znaczącą rolę odgrywa w nim „korporacja” Państw Stricte – w Polsce narastają i pęcznią „nastroje wojenne”, których najważniejszym rysem jest zanik racjonalnego mózgowia nawet u inteligentów zaangażowanych społecznie (politycznie), a jeśli inteligencja traci zdolność refleksyjnego „dzielenia włosa na czworo” – to wychodzą z nor i jam najprzeróżniejsze potwory, których istnienia większość szczerze „podskakującego” narodu nawet się nie domyślała, a wkrótce ich boleśnie doświadczy.

\* \* \*

Dla mnie jest oczywiste, że – jeśli użyć języka rewolucyjnego – rok 2015 w Polsce ma wszystkie cechy roku 1905 w Rosji. Na ulicach i wewnątrz budynków konferencyjnych Restauracja ściera się śmiertelnie z Bastylią. Nic dobrego z tego nie będzie, a ostatecznie – w „drugim pchnięciu” – zwycięży ta siła (jeszcze nieobecna), odstąpi od konwencji „trzech zakazów domniemyanych” i zaprojektuje nową rzeczywistość.

Czasy więc nastały nieładne i nieciekawe. Ich znakiem będzie nowa „oddolna”, wiecowa formacja, balansująca na krawędzi populizmu, ale wsączająca w zbiorową świadomość nowy język opisu tego, co właśnie przeżywamy. Siła ta – co oczywiste – na początku robić będzie za zbiorowego super-idiotę, w dodatku „niepożytecznego”.

Ale nic inaczej się nie da...

**Jan Herman**

Więcej: <http://publications.webnode.com/news/pozyteczni-czy-li-idioci/#.WDFDUQQijb8.facebook>